

# Netatnik Warszawski



„Paryżanka“ H. Becque'a — Teatr Powszechny

Fot. H. Jurko

Nic by nie stało na przeszkodzie, aby ostatnie premiery w teatrach warszawskich poszły pod egidą... festiwalu sztuk zagranicznych. Bo pomyślcie tylko: Henri Becque, Annouilh, Stewart, De Filippo... Ale okoniem stanął (jak zwykle zresztą) Artur Maria Swinarski, którego sztuka „Achilles i panny“ ujrzała światło dzienne w teatrze Kameralnym...

Ale zaczynamy od początku. „Paryżanka“ — Henri Becque'a w teatrze Powszechnym na Pradze. Teatr ten zresztą firmuje to przedstawienie tylko pod względem „lokalowym“, bo sztuka wystawiona została — jak to się mówi — w ramach inicjatywy wakacyjnej przez aktorów z innych scen stołecy. Wymierzili oni sami sobie sprawiedliwość, wybierając dla siebie i sztukę i rolę. Wybór ten dla jednych wypadł bardzo udanie (Barbara Ludwiżanka i Mieczysław Młiecki), dla drugich mniej (Tadeusz Jastrzębowski). Henri Becque prezentuje w „Paryżance“ „geometrię stosowaną“. Mamy tu klasyczny trójkąt małżeński, który przeradza się potem w kwadrat. W tym męskim kręgu swobodnie porusza się Ludwiżanka, dając kobieciom lekcję... pełnej wdzięku amoralności. Ta lekka i zabarwiona specyficznym fran-

cuskim dowcipem komedia, przetłumaczona nota bene przez Leona Schillera, choć może zbyt serio potraktowana przez reżysera — J. Kreczmara — bawi znakomicie publiczność i to jest chyba jej zasadniczą zaletą.



„68 piętro“ — Stewarta w teatrze Ateneum

Fot. L. Myszkowski

Teatr Współczesny pokazał nam sztukę jednego z najlepszych dramaturgów francuskich doby obecnej — Jeana Annouilha „Zaproszenie do zamku“. W splocie przezabawnych sytuacji, w skrzących się od paradoksów powiedzonek przebija jedno: kłopot z nadmiarem pieniędzy. (Trochę to dla nas niezrozumiałe). Jego posiadacze mają dostęp do wszystkich rozkoszy tego świata i właśnie dlatego — nudzą się. Przypomina się tu zdanie Stanisława Przybyszewskiego.



„Achilles i panny“ w teatrze Kameralnym

Fot. E. Hartwig  
Fr. Myszkowski

## OSTATNIE PREMIERY W TEATRACH WARSZAWY

że „pieniądze to wrogie twórczości“. I tutaj bowiem w rezultacie pieniądź zużyty zostaje dla zabawy, której ofiarą pada biedna dziewczyna. Wszystko to podane jest w typowo francuskim sosie — sztuka jest pełna pikanterii, nie-



„Zaproszenie do zamku“ — J. Annouilha w teatrze Współczesnym w Warszawie

Fot. E. Hartwig

Fr. Myszkowski

wymuszonego dowcipu i wdzięku. Moje tylko należałoby ją jeszcze bardziej lekko podać. Najbliższy autorowi był Andrzej Łapicki. Wzruszający w roli milionera Messerschma-

kiej, ale były to role, które przecięta w pewnym sensie usprawiedliwiały. Stanisława Perzanowska w roli rozkapryszonyj damy wywołała salwy śmiechu na widowni. Kazimierz Rudzki jako kamerdyner — doskonały. Dobrą oprawę plastyczną dali Micheli i Lech Zahorscy.

W teatrze Ateneum zobaczymy sztukę współczesnego postępowego pisarza amerykańskiego Donalda Ogdena Stewarta — „68 piętro“, ukazującą losy chorego nerwowo Dana Hughesa. Ta nerwowość udziela się z punktu całej widowni, choć przecież jej bezpośrednio nie grozi (tak jak rodzinie na scenie), szef firmy, od którego jest uzależniona i który urzęduje na owym mitycznym 68 piętrze. Przypomina to trochę typowy film amerykański z wszystkimi koniecznymi akcesoriami, gdzie strzelanie z rewolweru nie jest na ostatnim miejscu. Autor zastosował tu metodę krótkkich wstrząsów, która jednak w tym wypadku nie uzdrawia,

Teatr Powszechny na Pradze wystawił sztukę najwybitniejszego dramaturga dzisiejszych Włoch — Eduardo De Filippo — „Filomena Marturano“. Rzecz dzieje się w Neapolu, — obiekcje westchnień wszystkich turystów. To piękne miasto ma jednak i swoją drugą stronę medalu. Tę właśnie stronę ukazuje z pasją i gorącością nczuć De Filippo, sięgając po bohaterów swej sztuki do brudnych zaułków i ciemnych suterren Neapolu. Stamtąd wywodzi się także Filomena Marturano, którą nędza pcha na drogę prostytucji. Filomena reprezentuje swoją moralność i swoisty sposób walki o prawo do życia — swoje i swoich dzieci. Reżyser Adam Hanuszkiewicz wydobyl trafnie klimat sztuki, oscylującej między tragizmem i komizmem. Przedstawienie (w tym równorzędna zasługa i aktorów) „bierze“ publiczność, która gotowa jest nawet wybaczyć, że obie kobiety — Włoszki mają jasne włosy...

I wreszcie „Achilles i panny“ — Artura Marli Swinarskiego w teatrze Kameralnym w reżyserii Karola Borowskiego. Sztuka, w której nie należy się doszukiwać ani głębokich problemów, ani zastanawiającej pointy. Od początku do końca fantastycznie bawi, czaruje swoją lekkością, urrezka pikanterią, dowcipem i... wywołuje tęskne westchnienia u płci pięknej, o które „winić“ chyba trzeba zarówno autora (czytaj: tekst) jak i dwóch głównych bohaterów o świetnej aparycji — Aleksandra Zabczyńskiego (Odys) i Ignacego Gogolewskiego (Achilles). Koncert gry aktorskiej dali — Leokadia Pancewicz-Leszczynska i Jan Cięcierski. Zbyt może lirycznie wypadła zjawisko wyglądająca i mówiąca Karolina Lubińska. A panny? Były godne Achillesa. W sumie — szkoda, że tak późno, ale lepiej późno niż wcale — ujrzelismy na scenie warszawskiej sztukę Swinarskiego. Czekamy na następną! — „Ararat“, którą przygotowuje teatr Powszechny na Pradze.

„Filomena Marturano“ — to już druga w Warszawie sztuka włoskiego autora De Filippo

Fot. Fr. Myszkowski

E. Hartwig

na — Stanisław Daczyński (reżyser przedstawienia) zwiastuje w scenie darcia banknotów. Ciekawie wypadł debiut Barbary Wrzesińskiej, porwanej wprost na scenę z drugiego roku PWST, u której pewne jeszcze braki doświadczenia scenicznego wyrównywała z nadwyżką nieklamana młodość. Skłonności do szarży można było dostrzec u Jadwigi Kossockiej i Luejany Brac-

lecz czyni chorego. W dodatku w reżyserii (Zdzisław Tobiasz) „68 piętro“ urosło miejscami do dramatu. Wyszła z tego po prostu zła literatura. Po „Neapolu — mieście milionerów“, w którym teatr odniósł duży sukces, sztuka obecna jest krokiem wstecz. U aktorów Ateneum oberwujemy coraz wyższy poziom gry. Wolelibyśmy jednak nie oglądać ich z wysockości... 68 piętra!

BEATA SOWIŃSKA